

Nr. akt.

Protokół przesłuchania świadka

Moro 36
masowy przy
fortcie Bema

Warszawa, dnia 14 marca 1946r. Sędzia Sąd Apelacyjny w Warszawie St. Rybiński deleg. do Komisji Badania Zbrodni Niemieckich, przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie, oraz o znaczeniu przysięgi, Sędzia odczytał od niego przysięgę na zasadzie art. 109 k.p.k. po czym świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko *Władysław Bombel*
 Data urodzenia *25 XI 1884*
 Imiona rodziców *syn Magdaleny*
 Zawód *grabarz cmentarny*
 Wykształcenie *niepełnienny, tylko mógł się podpisać*
 Miejsce zamieszkania *Warszawa, ul. Pułkowska 41/m 4*
 Wyznanie *rzymsko-katolickie*
 Karalne *nie karany*

W dniu 1 sierpnia 1944r. o godzinie 4 m. 15 po południu powróciłem do domu z pracy. Wróciłem potem uszytym straty. Jak się później okazało wybuchło powstanie warszawskie. O tym ja nie miałem wiadomości wówczas i nie przypomniałem. W dwie godziny później do naszego domu przyszło wojsko niemieckie. Dotychczas obok drzwi po mieszkaniach i wypędzali wszystkich mieszkańców domu tego na ulicę. Wystraszonymi wszyscy - mężczyźni, kobiety i dzieci. Niemcy popędzili nas z podniesionymi rękami aż pod fort Bema. Niemców było ze dwadzieścia - dwadzieścia pięć. Otoczyli nas tak, że nikt nie mógł uciekać. W naszej grupie byli tylko lokatorzy naszego domu #41 przy ul. Pułkowskiej. Pod fortem Bema zatrzymaliśmy się czekaliśmy aż o godzinie 12 w nocy przyjechał samochodem oficer niemiecki.

Ten ostatni wysiadł z samochodu i zwracając się do nas po polsku powiedział, że z tego domu, w którym my mieszkaliśmy, były oddane strzały, przy czym zostali zabici dwaj żołnierze niemieccy, a trzech rannych. Później zwracając się do żołnierzy po niemiecku coś im powiedział, wsiadł do samochodu i odjechał.

Następnie żołnierze oddzielili nas, mężów od kobiet i dzieci, i kazali odejść na stronę, a poczynieniom kobietom i dzieciom, a nam mężczyznom w drugą stronę. Przez cały czas byliśmy otoczeni i nikt nie mógł uciekać. Później z ogólnej grupy wojska niemieckiego oddzielono dla dwóch żołnierzy, uzbrojonych w rewolwery, brali z naszej grupy ^{każdego} po jednym i odprawiali w stronę na pięć do sześć metrów. Było ciemno, więc nie mogliśmy zobaczyć, jak ~~te~~ żołnierze strzelali do naszych towarzyszy niedoli, lecz słyszeliśmy strzały rewolwerowe. Krótce przysła kolej do mnie i do jeszcze jednego z naszej grupy - dziesiętego i dwadzieścatego. Nie pamiętam, który to był z moich sąsiadów. Jeden żołnierz wziął mnie pod rękę, a drugi mego towarzysza. Przeprowadzili nas w tym samym kierunku, co poprzednich. Później żołnierz, który mnie prowadził, był mnie nie zabił, choć u niego nie jestem wamierzył, że dzieci moi pracują u Niemców. Mówił mi do niego po polsku, lecz żołnierz mi nic nie odpowiedział, doprowadził mnie do miejsca, gdzie już leżeli poprzedni

Dnio zabici i karat mi po polsku: „wyjsci nig.
 Następnie wystrzelili do mnie z tyłu. Kula
 przebiła migomie, wylita przez okno i wystrza-
 pod okiem. Upadłem na twarz z wyżej wymi-
 tymi rękami i leżąc spokojnie nie ru-
 szając się chociaż wana mocno krwawiła.
 Do mnie zotniere wprowadzali dal z
 szach myżeszyn i strzelali im w tył gło-
 wy, aż wykonczyli wszystkie. Następnie
 ci zotniere obešli wszystkie zotrie-
 łonych leżących rzędem przyglądali
 się, czy się który nie rusza. Turajczych się
 dobijali. ~~z tego powodu zotniere~~ z tego powodu zotniere do mnie
 więcej nie strzelali. Ukończywszy swoje
 dzieło oprawy wraz ze swoimi towarzyszami, którzy do nich padali, udali
 się na fort Bema. Gdy zauważyłem,
 że już zotniere w pobliżu nie ma
 podmiotem się. Obok mnie leżeli inni.
 Ogółem było tam - ofiar egzekucji -
 21. z nich ocalałem ja i jeszcze jeden
 z sąsiadów - Stefan Mierzawek, z którym
 spotrafiłem się w parę dni później. Tak
 wane postępowanie otrzymał on, mianem
 towarzyszem tybro. W niczego wane przy-
 nastach. O godzinie trzeciej w nocy powró-
 ciłem do domu i zastałem tam już
 swoją rodzinę. W domu zrobiono mi apatru-
 nek i odstawiono na ^{do zamieszkania} pensję, ta cmen-
 tarem na ul. Spokojnej był punkt opatrnia

Kom, gdzie lekarz nastąpił mi do pomocy.
Adesytano. Gdzie się obecnie znajduje. Miara-
wek nie wiem. Długość toru wyznaczył moich po-
chwały ich wadziły każdego z osobna na ementa-
zu najskromnym. Mordowali nas zotniere w
pobliżu Kacidojka Lv. Żołęta, w odległości
jakiś 100 metrów. Adesytano. W BOW

Spis imiennik.